Rok III. Czwartek, dnia 18 września 1930. Nr. 72.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

(Ks. P. Skarga.) „Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy."

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja: PKO 181.190 **Żywiec** PKO 181.190 **ul. hr. Komorowskich Nr. 60.**

CENY OGŁOSZEŃ: w tekście red. m/m . . . . 60 gr na I. stronie m/m . . . . 80 gr (na stronicy. 3-, wzgl. 6-lamowej) Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

KREW SIĘ LEJE!

Wyprężonym szeregiem, rąk złączywszy ogniwa,
Skuci wolą płomienną natchnionego porywu
Popłyniemy napięci w prąd radosnej energji:
Przemienieni w promienie, skry, ampery i ergi.
Puścimy sprawną Polskę w ruch najwyższych nasileń,
Jak opalaną lawą, lśniącą lokomobilę.

Juljan Przyboś.

Nigdy powyższe słowa poety nie były aktualniejsze dla Polski, jak w chwili obecnej, gdy właśnie obserwujemy **wyniki wyborów w Niemczech**, gdzie świetne zwycięstwo odnieśli **Hitlerowcy i komuniści. Triumfują więc obecnie za zachodniemi naszemi granicami stronnictwa, które jako hasło swoje wywiesiły konieczność obalenia Traktatu Wersalskiego, w pierwszym zaś rzędzie hasło wydarcia Polsce wszystkich ziem zachodnich, od ujścia Wisły aż prawie do jej źródeł.** To już jest nietylko pojedyńczy głos Trewiranusa, ale miljony głosów wyborców niemieckich, które z okazji wyborów wypowiedziały się za polityką awanturniczych zamierzeń, nie cofających się nawet przed grozą wojny. W takiej chwili to nietylko poeta, ale najtrzeźwiejszy obywatel polski, kierujący się zdrowym instynktem narodowym, uznać musi, że należy nam się gromadzić i skupiać, aby odpowiednio przygotować się na chwilę niebezpieczeństwa.

Tymczasem jaki obraz przedstawia dzisiejsza Polska? — **Niedziela ubiegła powinna stanowić groźne memento dla stosunków naszych. Burzliwe demonstracje, krwawe zatargi z policją, zabici i ranni na całej olbrzymiej przestrzeni od Lwowa po Toruń, to przedsmak tego, w jakim kierunku mógłby pójść rozwój stosunków, gdyby nie znalazły się czynniki, któreby temu stanowi rzeczy potrafiły przeciwdziałać. To już jakby początki wojny domowej!**

Rozdarcie wewnętrzne w społeczeństwie, które wywołała sanacja, spotęgowało się z początkiem obecnego okresu wyborczego, a dalszem zarzewiem kłębiących się namiętności i nienawiści stał się fakt uwięzienia najwybitniejszych przywódców stronnictw.

Wiele pisało się u nas o grzechach naszych stronnictw, o tem, ile złego one narobiły i jakiem rzekomo niebezpieczeństwem grozi to, że wogóle one jeszcze istnieją. Była część prawdy w tych oskarżeniach, ale była i jest w nich gruba przesada. W ogniu walki wewnętrznej, jaką przeżywa Polska od przeszło czterech lat, wiele nauczyliśmy się wszyscy, a przedewszystkiem nauczyły się nasze stronnictwa. **Na dobro tych stronnictw — naturalnie mówimy o stronnictwach opozycyjnych — podnieść należy w pierwszym rzędzie wysokie ich poczucie odpowiedzialności wobec interesów Państwa.**

Sanacja wciąż, przy pomocy najbezwzględniejszych środków, prowokowała t. zw. rozgrywkę. **Czem byłaby właściwie ta rozgrywka, jak nie wojną domową? Tego patrjotyczni przywódcy stronnictw, ci sami, których jako zbrodniarzy osadzono w Brześciu, chcieli uniknąć.** I narażając się nawet na największe upokorzenia, cofali się przed przyjęciem nasuwanej im rękawicy do walki. Tak samo po uwięzieniu przywódców i b. posłów, stronnictwa opozycyjne nie dały się wytrącić z równowagi i dalej stały i stoją na stanowisku walki bezwzględnie legalnej. Jeśli zaś w ubiegłą niedzielę przyszło do krwawych zaburzeń, które pociągnęły za sobą ofiary w zabitych i rannych, to zawiniły tu częściowo prowokacje ze strony bojówek sanatorskich (jak np. w Katowicach) lub też częściowo, że z powodu uwięzienia rozważnych i odpowiedzialnych przywódców dały się w niektórych środowiskach masy pociągnąć jednostkom gorętszym, a mniej odpowiedzialnym. O ile chodzi o oficjalne stanowisko stronnictw i ich organy prasowe, to wszystkie one nawoływały do spokoju. I z pewnością spokój ten byłby zachowany i wiece niedzielne odbyłyby się w zupełnym porządku, gdyby nie prowokacyjne zachowanie się sanatorów. Wieleby napisać można też o zachowaniu się władz i organów policyjnych w niedzielę — nie chcemy jednak w tej chwili nad tem się rozwodzić, aby nie narażać pisma naszego na konfiskatę.

Wogóle zdajemy sobie sprawę ze słabości naszej. **Jesteśmy, jeśli chodzi o walkę z sanacją, o tyle słabsi od niej, że mamy poczucie odpowiedzialności. Po tamtej stronie są ryzykanci, my zaś boimy się ryzykowania i nie możemy ryzykować, jeśliby to ryzyko miało grozić istnieniu Państwa.** Oni z takiemi drobnostkami się nie liczą. Wymyślili przecież, że Państwo — to oni i kto przeciw nim występuje, ten występuje przeciw Państwu. **Sanacja to, jak ów fakir indyjski, zapatrzona jest we własny pępek i to jest dla niej uosobienie wszelkiej mądrości. Z żabiej perspektywy swych poziomych interesów widzą oni tylko przeciwników, którzy im osobiście zagrażają, a nie mają zrozumienia dla niebezpieczeństw, grożących Państwu.**

To jest tajemnica, w której kryje się „siła" sanacji, a „słabość" opozycji. „Siła" ta jednak, jako niemoralna i niepatrjotyczna, ulec musi w walce ze „słabością" opozycji i społeczeństwa, gdyż „słabość" owa opiera się na mocy moralnej i zdrowym instynkcie narodowym.

Trudno przewidzieć, w jakim kierunku pójdzie dalszy rozwój stosunków w Polsce. W każdym razie na najbliższy okres nie damy się sprowokować sanacji. Ogół stronnictw polskich pozostaje nadal na drodze walki legalnej i nie da się z tej drogi zepchnąć żadnemi represjami. Rozpisane wybory odbyć się muszą. Sanacja obawia się ich wyników i chciałaby sprowokować zajścia, któreby odbycie ich uniemożliwiło. Tej gry nie powinniśmy jej jednak ułatwić. W dniu głosowania nie będą mieli głosu bojówki sanacyjne, ani żadne doraźne pogotowia, lecz w dniu tym wypowie się społeczeństwo! Tego wypowiedzenia się obawia się sanacja, my jednak czekamy nań z upragnieniem — **będzie to dzień sądu ludu!**

W. Z.

PROKURATOR MICHAŁOWSKI

O LOSIE UWIĘZIONYCH POSŁÓW.

Do prok. Michałowskiego zgłosili się obrońcy prawni uwięzionych w Brześciu n. B. byłych posłów i złożyli mu wniosek tej treści: że ani procedura karna, ani ustawy o więzieniach **nie przewidują osadzania osób cywilnych, oskarżonych o jakkiekolwiek przestępstwo, w więzieniach wojskowych.**

P. prokurator Michałkowski **uchylił się** od dania natychmiastowej odpowiedzi na zagadnienie we wniosku poruszone, stwierdził jednak, że istotnie więzienia wojskowe nie wchodzą w sferę jego ustawowego nadzoru, że nadzór ten niewątpliwie jest związany **z porozumieniem się z władzami wojskowemi.**

Poza tem p. prokurator oświadczył, że wszyscy więzieni w Brześciu byli posłowie, znajdowali się w **dobrym stanie zdrowia** do chwili jego wyjazdu z fortecy, t. zn. do godz. 1 w nocy z dnia 11 na 12 września. Do tej chwili **nie mieli oni ani ubrań aresztanckich, ani ogolonych głów**, jak o tem krążyły fałszywe pogłoski, pozbawieni natomiast są krawatów, kołnierzyków, szelek i sznurowadeł, czego wymaga **regulamin więzienia wojskowego.**

Na zapytanie, czy p. prokurator uważa zatrzymanie uwięzionych cywilnych w stosunku do których wytoczone zostały sprawy przez władze sądowe cywilne, **p. prokurator odpowiedzi odmówił**, oświadczył natomiast, że wszyscy znajdujący się w więzieniu wojskowem w Brześciu byli posłowie (z wyjątkiem Baćmagi) oskarżeni są za przestępstwa polityczne z art. 100, 101 oraz z art. 154 (nieposzanowanie władzy) i 532 (znieważenie osób urzędowych). Obiecał wreszcie, że obrońcy uwięzionych będą się mogli z nimi komunikować, prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Następnie p. prokurator Michałowski przyjął panią Aleksandrową Dębską i panią Adamową Pragierową (żony dwóch uwięzionych b. posłów), oraz syna p. Kiernika, którym powtórzył wiadomości o dobrym stanie zdrowia uwięzionych, dodając, że **p. Aleksander Dębski ma skaleczoną rękę o szkło samochodu i stłuczone binokle.**

Następnie p. prokurator Michałowski przyjął kilku dziennikarzy i oświadczył im, że panowie Kiernik i Celewicz sami wnieśli incydentalną skargę na aresztowanie ich, którą sąd okręgowy warszawski, rozpatrzywszy ją w ciągu 24 godzin — **odrzucił.**

Odrzucający wydział karny składał się z sędziów:

NEUMANNA,
WYCZAŃSKIEGO,
LESZCZYŃSKIEGO.

Ostatni numer naszego pisma uległ konfiskacie; ukazał się on z opóźnieniem jako drugie wydanie, z wielką białą plamą na pierwszej stronie. Powodem konfiskaty tey był artykuł wstępny p. t. „Wiatr od Wschodu". Panu cenzorowi nie spodobały się ustępy, w których mowa o dawniejszych metodach rosyjskich, posługiwaniu się wobec osób cywilnych żandarmerją wojskową, oraz tak niewinne stwierdzenie, że pp. pułkownicy umieją coprawda pobrzękiwać szabelką, lecz nie mają pojęcia o dowodzeniu taką formacją, jak Państwo, jak również i skromna uwaga, że nie przy każdych wyborach decydować będą pieniądze i legendy kijowskie etc.



Pan cenzor jest, jak widzimy, innego zdania, niż 99 proc. społeczeństwa polskiego. Pan cenzor ma władzę, więc trudno go przekonać, że jest inaczej. Może wynik wyborów dostarczy przekonywującego orgumentu, że jednak społeczeństwo, a nie p. cenzor ma rację.

Urzędowego zawiadomienia o konfiskacie dotąd jeszcze — po przeszło

3 DNIACH

nie otrzymaliśmy! Pan cenzor się nie śpieszy; gazetę opozycyjną skonfiskowano, reszta to fraszki, panie dzieju. Co się zwlecze, to nie uciecze — mówi staropolskie przysłowie. Do tego przysłowia zastosujmy się i my i zaczekamy nieco z zażaleniem przeciw niedostarczeniu nam ustawą przepisanego, **terminowego** zawiadomienia urzędowego o konfiskacie.

„WIR BLAUEN HUSAREN..."

ODDAJCIE ORDERY!

OTRZYMANE Z RĄK „ZDRAJCÓW".

Schowanych w kazamatach fortecy brzeskiej b. posłów stronnictw opozycyjnych nazywa — za przykładem „zgóry" — cała prasa rządzącej I. brygady i ciury (według słownika belwederskiego czytaćby to należało: wszy) z przyległych brygad... **zdrajcami.**

Zdrajcy? Komendant ich tak orzekł, więc prasa **liberyjna** tak głosić musi, bo „wessen Brot du isst, dessen Lied musst du singen". Dla chleba, panie, dla chleba... Zapomniały tylko potworki belwederskie o pewnem także **zdradzieckiem ale,** którego nie da się ukryć w mrokach więziennej baszty w twierdzy brzeskiej, czy innego Antokolu. **Zapomnieli** bowiem trębacze liberyjni, że wielu z ich chlebodawców do dziś dnia jeszcze na różnych radosnotwórczych herbatkach i objazdach krajoznawczych świeci społeczeństwu **orderami, otrzymanemi** w olbrzymiej większości wypadków właśnie z rąk wspomnianych... zdrajców. Co?

Zamknijcie buzie, **oddajcie ordery,** otrzymane z rąk, podobno, zdrajców? Oddajcie je sami...

„PLUSKWIARNIA"

W WIĘZIENNEJ BASZCIE BRZEŚCIA.

Aresztowani posłowie zostali umieszczeni w baszcie aresztu garnizonowego w Brześciu nad Bugiem.

Areszt znajduje się na dziedzińcu koszar 9 p. saperów, w baszcie koło której przepływa rzeka Muchawiec. Ci, którzy odbywali ćwiczenia w 9 pułku saperów, opowiadają, że baszta ta jest jednopiętrowa i jest w niej **trzynaście cel.** W celach tych są prycze napchane słomą. Okna są obite blachą tak, że światło pada tylko zgóry. Baszta ma być **bardzo wilgotna,** a przez żołnierzy przezwana została **„pluskwiarnią",** tyle w niej pluskiew zagnieżdżonych w starych murach, że absolutnie wytępić ich nie można.

Do uwięzionych nikt nie jest dopuszczany, nie wolno im też doręczać żadnych rzeczy. Osobie, która przybyła do Brześcia, aby się widzieć z jednym z uwięzionych, odmówiono pozwolenia na widzenie, nie pozwolono również wręczyć pościeli, ani jedzenia. Wikt więzienny stanowi podobno **jedynie kasza.**

Jak słychać, komendantem baszty, niezależnym od komendanta twierdzy, został p. Kostek-Biernacki, **sprowadzony z Przemyśla.** Biernacki był w swoim czasie komendantem żandarmerji legjonowej w Kielcach, gdzie **odznaczył się nadzwyczajną „energją" w wieszaniu wrogów.**

W kołach sejmowych przypominają, że major Ryszanek, obecny komendant twierdzy w Brześciu, był jednym z prowodyrów w czasie pamiętnego **najścia oficerów na przedsionek sejmowy** w dniu 31 października ub. roku.

— — — — — — — —

Blok wyborczy Centrolewu postawi **na pierwszych miejscach swoich list** wszystkich aresztowanych posłów stronnictw, należących do bloku.

ZACZYNA SIĘ ...

JUŻ SIĘ BIORĄ DO ROBOTY...

W Przemyślu bawił w ub. czwartek wojewoda lwowski, płk. Nakoniecznikoff-Klukowski, który wziąć udział w konferencji starostów z Brzozowa, Dobromina, Krosna i Mościsk. Poza tem przyjął wojewoda i delegację ziemian i złożył szereg wizyt. Wszystko to przed południem.

Tegoż dnia po południu odbyły się w Przemyślu **wybory** do okręgowej komisji wyborczej. Po przeliczeniu głosów okazało się, że więcej **było kartek, niż głosujących.**

KTO TO SĄ

POLICJANCI W KASKACH?

Pod takim tytułem drukuje „Robotnik" interesujące szczegóły o tem, kto występował na ulicach warszawskich w mundurach policyjnych:

Mieszkańców stolicy uderzył ostatnio fakt pojawienia się licznych policjantów w kaskach. Otóż dowiadujemy się, że **policjanci ci wcale nie są policjantami,** lecz ochotnikami policyjnymi. Werbują się oni z szeregów Federacji b. wojskowych p. Góreckiego, Strzelca, Legji Mocarstwowej, bojówki B. B. S. i t. p. faszystowskich związeczków.

Taki policjant pracuje „od występów" i pobiera **25 zł za „występ".** Nie wiadomo tylko, z jakich funduszów ich się opłaca.

„SUKCESY" NASZE W GENEWIE

DOTYCZĄ ONE POLITYK IP. GRAŻYŃSKIEGO.

Kierownictwo naszego PATa nie żałuje miejsca, ilekroć jakieś trzeciorzędne pisemko zagraniczne, znające się na sprawach polskich tyle, co przysłowiowa kura na pieprzu, wydusi z siebie kilka pochwał dla „sanacji". Hołdownicze telegramy do marszałka również notuje się skrupulatnie. Ilekroć jednak jest do zakomunikowania coś niewesołego i niezgodnego z legendą, o olbrzymim „wzroście" naszych wpływów i powagi na terenie międzynarodowym, tylekroć centrala PATa, a za nią jej oddziały stają się trochę małomówne, a komunikaty cokolwiek niejasne.

Przykładem mogą być ostatnie posiedzenia Rady Ligi Narodów, która na porządku dziennym miała kilka spraw polsko-niemieckich. PAT ogłosił dłuższy komunikat, wedle którego Rada Ligi dwie sporne sprawy „zlikwidowała", trzecią **„uznała za zamkniętą", a czwartą odroczyła.** Ale jak „zlikwidowała"? dlaczego? czyja to korzyść? O tem wszystkiem nie mielibyśmy jasnego wyobrażenia, gdybyśmy nie sięgnęli do dzienników niemieckich. Pisze o tem „Głos Narodu" Nr. 3.

„Katowitzer Zeitung" i „Oberschl. Kurier" podają wiadomość z Genewy pod takiemi tytułami: „Zadośćuczynienie dla Calondera", „Volksbundowi przyznano w sprawach szkolnych słuszność" i t. p. Dowiadujemy się, że spór o usunięcie 32 niemieckich lekarzy ze Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach został istotnie „zlikwidowany", ale dlatego, że min. Zaleski oświadczył, iż władze polskie przyjęły już orzeczenie prezydenta Mieszanej Komisji Rozjemczej p. Calondera. A według tego orzeczenia lekarze niemieccy, z którymi kontraktów nie odnowiono, powinni byli z **powrotem otrzymać swe stanowiska.** Ponieważ w międzyczasie niektórzy z nich wyjechali do Niemiec, a niektórzy umarli, więc nie wszyscy wrócą. Ale **Spółka Bracka będzie musiała wypłacić odszkodowanie.**

Druga sprawa, niejakiego O. Ochmanna, któremu odmówiono prawa do występowania w charakterze obrońcy w jakichś procesach, też została „zlikwidowana", ale skutkiem tego, że **prezydent sądu w Katowicach już Ochmannowi tych praw nie odmawia.** Minister Curtius wyraził życzenie, by Ochmannowi wypłacono odszkodowanie za straty, wynikłe z półtrzeciarocznego czekania na rozstrzygnięcie. Min. Zaleski zastrzegł sobie dokładniejsze zbadanie tej sprawy.

Oprócz tych dwóch drobnych spraw **rozstrzygnięto trzecią, daleko poważniejszą.** Rada Ligi orzekła, że władze polskie nie mają prawa wzywania obywateli niemieckich do osobistego zgłaszania się celem zapisania dzieci do szkoły mniejszościowej. Wystarczy zgłoszenie pisemne. Jedynie w tym wypadku, gdy zachodzi wątpliwość co do prawdziwości podpisów, mogą władze przeprowadzić odpowiednie badania.

Dalej Rada uznała, że komisje dla złoszeń nie pozostają w sprzeczności w Konwencją Genewską. Ale zaraz potem następuje zastrzeżenie, że te komisje nie mogą wywierać żadnego nacisku na obywateli niemieckich, w szczególności zaś nie powinny badać, czy oświadczenia rodziców co do narodowości dzieci odpowiadają rzeczywistości. Mogą natomiast badać prawdziwość podpisów.

Jedno z pism niemieckich oświadcza, że „we wszystkich sprawach spornych osiągnięto wypełnienie żądań niemieckich".

Tyle pisze „Głos Narodu", opierając się na przedstawieniu rzeczy przez pisma niemieckie. **Wszystkie powyższe sprawy dotyczą polityki wojewody śląskiego p. Grażyńskiego.** Zazwyczaj o polityce tej szeroko pisze „Polska Zachodnia", tym razem jednak o Genewie organ p. wojewody uporczywie milczy.

Tak samo, **gdy p. Calonder zgłosił swą dymisję, pisma sanacyjne bardzo się cieszyły z tego i ogłaszały, że był on narzędziem polityki niemieckiej.**

Tymczasem co się dzieje w Genewie? Oficjalnie „Pat" donosi, że **minister p. Zaleski wespół z p. Curtiusem(!) proszą o pozostawienie p. Calondera na stanowisku prezydenta Komisji mieszanej na G. Śląsku.**

Czy jest więc p. Calonder narzędziem polityki niemieckiej, czy nie? Czy też stanowisko p. Zaleskiego jest w Genewie tak słabe, że nie może on obalić p. Calondera i musi udawać, że się będzie cieszył z dalszego jego urzędowania?

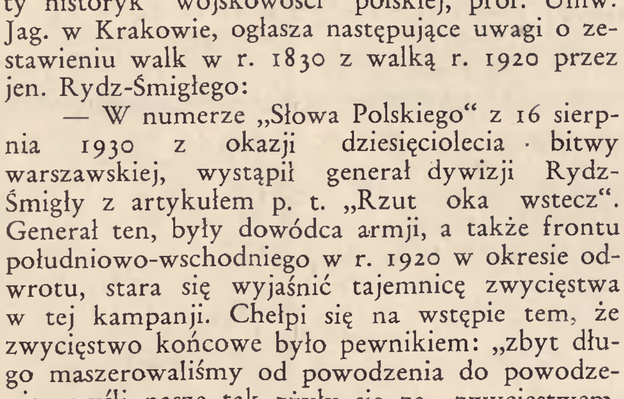
1830 i 1920

DUMNY SEN NA LAURACH.

Jen. Marjan Kukiel (w st. spocz.), znakomity historyk wojskowości polskiej, prof. Uniw. Jag. w Krakowie, ogłasza następujące uwagi o zestawieniu walk w r. 1830 z walką r. 1920 przez jen. Rydz-Śmigłego:

— W numerze „Słowa Polskiego" z 16 sierpnia 1930 z okazji dziesięciolecia bitwy warszawskiej, wystąpił generał dywizji Rydz-Śmigły z artykułem p. t. „Rzut oka wstecz". Generał ten, były dowódca armji, a także frontu południowo-wschodniego w r. 1920 w okresie odwrotu, stara się wyjaśnić tajemnicę zwycięstwa w tej kampanji. Chełpi się na wstępie tem, że zwycięstwo końcowe było pewnikiem: „zbyt długo maszerowaliśmy od powodzenia do powodzenia, myśli nasze tak zżyły się ze zwycięstwem, tak stale i dokumentnie biliśmy przeciwnika, tak znaliśmy i ufaliśmy naszemu Wodzowi Naczelnemu, że nawet długotrwały odwrót nie mógł zachwiać wiary..." Potem przystępuje do porównywania „bilansu" wojny 1920 r. z „bilansem" wojny 1830 r. Dlaczego w r. 1920 wygrano, improwizowaną armją, dlaczego wtedy przegrano, mając świetną armję Królestwa Polskiego? Odpowiedź: „My, pokolenie szczęśliwe, mieliśmy Wodza i wojnę wygraliśmy, ale w takich warunkach, że to zwycięstwo dla wielu w Polsce było i jest niezrozumiałe!"

Porywające zestawienie; odrazu też dla uniknięcia nieporozumień stwierdzam, że istotnie, w odróżnieniu od Chłopickiego, Wódz Naczelny 1919—20 roku chciał wojny i szukał wojny; że w odróżnieniu od Skrzyneckiego chciał bitwy, szukał bitwy, wierzył w zwycięstwo; że w odróżnieniu od ogółu dowódców wyższych 1831 roku, przenikniętych poczuciem przewagi nieprzyjacielskiej, ogół, a co najmniej ogromna większość dowódców naszych 1920 roku miała silne poczucie naszej przewagi, posunięte często do zbytnego lekceważenia przeciwnika.



Zjawiska te natury moralnej wiązały się z pewnemi faktami dość zasadniczemi; stosunkiem sił materjalnych. I ktokolwiek z nas, ludzi 1920 r., rzuca kamieniem na „naszych wodzów grzesznych" z przed lat stu, winien postawić sobie pytanie: „jakąbym zdał sprawę, gdyby stanęli męże nad mogiłą, a pokazawszy mi swe piersi krwawe, potem spytali wrzcz: wielu was było?" Jakążby zdał sprawę polski dowódca frontu, gdyby skrwawiony wódz z pod Grochowa lub nieszczęsny wódz z pod Ostrołęki w odpowiedzi na łatwe sądy potępiające powiedzieli: myśmy bili się jeden na dwóch; a wieluż was było i przeciw wielu Rosjanom pod Równem, pod Dubnem, pod Brodami? Gdy generał Rydz-Śmigły mówi o „zdumiewającym" zwrocie zwycięskim, oni, ludzie 1830—31 roku, zdumiewaliby się innym, fatalnym zwrotem: w czerwcu na południu, w lipcu na północy. Nie zwycięstwa nasze, odniesione przeważającą siłą, byłyby dla nich niezrozumiałe. Nie Wilno, Kijów, Warszawa ani Grodno. Niezrozumiałe byłyby dla nich nasze niepowodzenia, poniesione przy stosunku sił o wiele korzystniejszym, aniżeli w najpomyślniejszych chwilach 1831 roku. Niezrozumiałe byłoby nie to, żeśmy zwyciężyli pod Warszawą, ale to, żeśmy zwyciężyli dopiero pod Warszawą.

Generał Rydz-Śmigły przedstawia nasze wojska 1920 roku jako ruchawkę prawie: niejednolite, po wstrząsających przejściach rewolucyjnych, źle uzbrojone, źle zaopatrzone, „niedołężne", „parwenjuszowskie". Zapomina przytem o świetnie wyszkolonych, świetnie wyposażonych armjach wielkopolskiej i „błękitnej", o doskonałym stanie i niezwykle silnej obsadzie kadrowej, choćby własnej 1-szej dywizji legjonów, którą sam chlubnie dowodził; zapomina również, że w stosunku do przeciwnika ówczesnego miało nasze wojsko przewagę materjalną ogromną, a niedomagania nasze występowały tam wielokrotnie silniej. Cóż dopiero mówić o wpływie „rozkładającym" przejść rewolucyjnych, który o tyle potężniej dotknął nieprzyjaciela.

Armja polska 1831 r. miała wprawdzie potężną podstawę w regularnem wojsku stałem, ale i ona rozrosła się więcej niż w dwójnasób w drodze improwizacji i ona miała masy rekrutów niewyszkolonych, a co gorsza, nie miała dla nich broni; karabin surogowała kosą, borykała się z

brakami materjalnemi, groźniejszemi od naszych, bo osaczona zewsząd przez zaborców i bez wszelkiej pomocy obcej. Przeciwnikiem zaś były ogromne wojska carskie, niewątpliwie duchem słabsze, ale wielekroć potężniejsze liczbą, zasobami ludzi i sprzętu, jednolite, karne, bitne. Dla Europy całej — warto przypomnieć przedmowę Willisena do jego rozbioru tej wojny — wynik tej próby sił nie był wątpliwym; niespodzianką było to, że Polacy nie ulegli odrazu, że długi i skuteczny stawili opór, że losy wojny zaważyły się na chwilę.

Wystarczy jednak rzut oka na mapę: wojnę 1831 roku prowadziło przeciw niezachwianej potędze rosyjskiego imperjum małe Królestwo Kongresowe. Wojnę 1920 roku prowadziła przeciw improwizowanej na gruzach caratu potędze Rosji sowieckiej zjednoczona Rzeczpospolita.

Niewspółmierne też były te zjawiska i „sedno porównania" w artykułach gen. Rydza-Śmigłego zupełnie jest chybione. Jeśli w roku 1831 niewyzyskano pewnych możliwości zwycięstwa nad przewagą wroga, w roku 1920 byliśmy bliscy przegranej, mimo przewagi naszej i świadomość tego powinnaby być hamulcem dla nieopatrznych sądów o naszych poprzednikach.

Że w r. 1920 popełniano ciężkie błędy, ani trochę lżejsze niż w 1830 r., to rzecz ludzka, rzecz arcyzrozumiała w danych okolicznościach: błędy te, wynik przyzwyczajeń wojny światowej, degeneracji strategji, brak przygotowania intelektualnego do wielkiej wojny ruchowej, były nieuchronne i nie dyskwalifikują tych, którzy je popełniali. Ale też pokolenie nasze wojskowe niema prawa do nadmiernego pysznienia się zwycięstwem i wynoszenia się ponad bojowników 1831 roku. Poprostu — było szczęśliwsze.

Pycha nie jest płodną. Nie zaostrza wzroku, tylko go zaślepia. Nie uskrzydla myśli, tylko wiąże ją do zdobytych laurów i każe na nich spoczywać. Przeszłość wojenna nie poto istnieje dla żołnierza, by tworzyć sztafaż dla apotezy własnej. Upajanie się zwycięstwem grozi zawsze zlekceważeniem prób, które przyniość może przyszłość, prób nieskończenie może cięższych, niż przebyte. Płodnym dla przyszłości jest tylko trzeźwy, ostry rozbiór krytyczny zarówno dorobku własnego, jak dorobku poprzedników.

M. Kukiel.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Wszechpolski Zjazd Związku Hallerczyków w Król. Hucie.** W celu odnowienia związku braterskich, jakie zawsze zadzierżgają się na polach bitew między żołnierzami, którzy wspólnie przeżywają dolę i niedolę żołnierską w ofiarnej służbie narodowej, postanowił Związek Hallerczyków zwołać wszechpolski Zjazd b. żołnierzy Armji Błękitnej w Król. Hucie na Górnym Śląsku i stawić się do raportu z zaprzozonemi bratniemi organizacjami przed swoim ukochanym wodzem błękitnym i zapewnić, że Hallerczycy, choć nieraz w ciężkich i trudnych znajdują się warunkach, niczem się w swojej ideologji nie sprzeniewierzyli, ani swej prostej żołnierskiej drogi nie skrzywdzili. Zarazem przez swój Zjazd właśnie na Górnym Śląsku, a więc na prapolskiej ziemi piastowskiej, chcąc zaznaczyć przed narodem i przed całym światem, a zwłaszcza przed najbliższym zachodnim sąsiadem, że byli żołnierze armji błękitnej wspólnie z bratniemi organizacjami każdej chwili gotowi stanąć murem żywych piersi nad naszemi granicami zachodniemi, ba, co więcej, gdy zajdzie potrzeba, gotowi są upomnieć się skutecznie o resztę ziem, zagarniętych przez sąsiada.

Jeżeli Niemcy mają Treviranusów — to Polacy mają przed oczyma wspaniały przykład czynów swoich praojców, uwieńczonych zwycięstwem na Psiem Polu i pod Grunwaldem.

— **Śląsk wybiera 17 posłów.** W związku ze zbliżającemi się wyborami do sejmu Rzeczypospolitej, przypominamy, że województwo śląskie podzielone jest na trzy okręgi: katowicki, świętochłowicki i cieszyński. Okręg katowicki wybiera 5 posłów, świętochłowicki także 5, a cieszyński 7 posłów. Razem więc Śląsk ma wybierać 17 posłów. Prawo do głosowania do sejmu mają obywatele, którzy ukończyli 21 rok życia w dniu ogłoszenia wyborów. Kandydować ma prawo obywatel, liczący 25 lat. Przymusu głosowania niema. W wyborach w r. 1928 blok rządowy zdobył 7 mandatów, Niemcy 6, Chrz. Demokracja 3, socjaliści 1. Z pośród posłów, wybranych pod firmą bloku rządowego, trzech opuściło szeregi bloku i przeszło do opozycji, mianowicie panowie Roguszczak, Kot i Pietrzak.

— **Budżet śląski za ostatnie półrocze.** Uchwalony w tych dniach przez Radę Wojew. projekt budżetu za czas od 1 października b. r. do 31 marca 1931 r., przewiduje kwotę 60.412.986 zł, przyczem w wydatkach zwyczajnych przewidziana jest subwencja na Teatr katowicki w kwocie 300.000 zł.

— **Krakowski pośpiech kolejowy.** Jeden z kupców cieszyńskich otrzymał z Krakowa przesyłkę pośnieszną(!), która z łaski i woli krakowskiej dyrekcji kolejowej potrzebowała na przebycie przestrzeni Kraków-Cieszyn... **tylko 5 dni,** t. zn. więcej, niż potrzeba na przejście tej przestrzeni pieszo.

Wobec tego, że rozchodzi się tu o towar łatwo się psujący, nic więc dziwnego, że odnośny kupiec przeklina podobne porządeczki kolejowe i wysyła całą tę sympatyczną dyrekcję kolejową ekspresem (ale nie krakowskim!!) do... Belwederu, językiem marszałkowskim mówiąc.

— **Walne zebranie Towarzystwa Teatru Polskiego w Cieszynie** odbędzie się we środę, dnia 24 września o godz. 7.30 wieczorem w sali Domu Narodowego przy współudziale przedstawicieli Tow. Teatru Polskiego w Bielsku. W razie braku przepisanego statutem kompletu następne walne zebranie odbędzie się w pół godziny później bez względu na ilość obecnych. Porządek dzienny przepisany statutem. Ze względu na ważność zebrania uprasza się wszystkich członków o konieczne i punktualne przybycie. Goście również bardzo mile widziani.

— **Pogrzeb ś. p. ks. inf. Kapicy** odbył się w poniedziałek przed południem w Tychach przy bardzo licznym udziale duchowieństwa (około 100 księży), tłumów wiernych z bliższej a nawet dalszej okolicy. Przybyli także reprezentanci kapituł poznańskiej i krakowskiej, Sejmu śląskiego (marsz. Wolny, prezes Korfanty, pos. Kędzior i in.). Mszę św. żałobną odprawił ks. prałat Skowroński z Mikołowa, prezes Stron. Nar. na Śląsku. Nad grobem przemówił ks. kan. Szramek, wzruszając do głębi słuchaczy. Wśród płaczu parafjan spuszczono śmiertelne szczątki śp. Zmarłego w skromnej trumnie dębowej do grobu.

— **Tychy czczą pamięć ś. p. ks. infułata Kapicy.** Rada gminna zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie, na którem uczczono pamięć długoletniego proboszcza ś. p. ks. Infułata Kapicy. Nadto zgodzono się jednogłośnie, że gmina poniosć będzie koszta pogrzebu i uchwalono na ten cel kwotę 4 tysięcy złotych.

— **Budowa mostu w Panewniku.** Zamierzona jest budowa mostu kolejki wąskotorowej, prowadzącej do kopalni „Wujek". Równocześnie z budową mostu zostanie przeprowadzona lokalna regulacja rzeki Kłodnicy na obszarze gmin Panewnik i Kochłowice.

— **Katolickie Tow. Polek w Tychach.** Na znak żałoby z powodu zgonu ś. p. proboszcza ks. infuł. Kapicy zostało piątkowe posiedzenie w Tychach odroczone. Członkinie udały się gremjalnie na plebanję, ażeby złożyć na trumnie wieniec i pomodlić się za zmarłego nieodżałowanego ojca duchownego. — Posiedzenie wrześniowe odbędzie się w piątek, 19 bm. o godz. 19 na sali p. Brzóski. Ze względu na ważność porządku dziennego jest obecność wszystkich członkiń konieczna.

— **Tow. Kasyno Obywatelskie w Tychach.** Z powodu zgonu ś. p. ks. infuł. Kapicy odbędzie się wrześniowe zebranie miesięczne dopiero w sobotę, 20 b. m. na sali p. Brzóski. Wygłoszony będzie referat o Gdyni i Gdańsku na podstawie osobistych spostrzeżeń pp. Paszendy i Wydry. Sympatycy i goście mile widziani. Początek o godz. 20-tej.

— **Ostatnia szychta.** Zatrudniony na kopalni „Ema" kruszak, Edward Pawelec, został ciężko okaleczony przez spadający węgiel. Przewieziono go do szpitala brackiego w Rydułtowach.

— **Mieszkania dla kolejarzy katowickich kosztem miljona złotych.** W ub. tygodniu rozpoczęto w Katowicach kopanie fundamentów pod budowę 7-piętrowego domu mieszkalnego dla kolejowców przy ul. Słowackiego. Dom ten stanie pod dachem w grudniu b. r., a jesienią 1931 r. ma być ukończony. Kosztorys ogólny wynosi około miljona złotych.

— **Zasypany w kopalni.** Robotnik Walenty Fink, zatrudniony na kopalni „Andaluzja", został zasypany przez spadający węgiel. Nieszczęśliwemu pośpieszono natychmiast na pomoc i wydobyto go niezadługo. Jednakże Fink odniósł tak ciężkie okaleczenia, że niema nadziei utrzymania go przy życiu.

— **Roździeń daje dobry przykład innym gminom.** Nowa kuchnia dla bezrobotnych i ubogich w Roździeniu cieszy się nadzwyczaj wielką frekwencją. Dziennie wydaje się około 200 porcji. Są one smaczne, dobre i tanie. Jak już pisaliśmy, porcja kosztuje tylko 10 groszy (do 5 osób, a groszy 5 groszy za porcję ponad 5 osób. I inne gminy nasze powinny urządzić takie kuchnie.

— **Liczba bezrobotnych w Tarn. Górach.** W pow. Tarnogórskim liczba bezrobotnych wynosiła w dniu 1 lipca b. r. 1817 osób, w końcu lipca zaś 1743 osób. W lipcu b. r. zgłosiło się do rejestracji 390 bezrobotnych, a 387 bezrobotnym wskazano pracę, zatem liczba bezrobotnych zmniejszyła się w tym miesiącu o 74 osoby. Jako zapomogi wypłacono kwotę 70.973.69 zł dla bezrobotnych.

— **Ujęcie międzynarodowego oszusta w Bielsku.** Przed kilkoma dniami policja bielska przytrzymała osobnika o wybitnych cechach oszusta międzynarodowego. — Ustalenie jego osobistości sprawiło wiele trudu i wymagało poruszenia całego aparatu policyjnego. Ostatecznie zdołano jednak wyświetlić jego przeszłość i okazało się, że wymieniony operował nieomal we wszystkich państwach europejskich, a dopiero w czerwcu b. r., gdy pobyt zagranicą stał mu się uciążliwy, zdecydował się na powrót do kraju.

Zainteresowanie, jakie dla jego osoby okazała policja, widocznie nie odpowiadało jego zamiarom na przyszłość, bowiem doprowadzony do Urzędu Policyjnego, zamknął się w miejscu ustępowem i przez okno tegoż usiłował zbiec, w czem mu jednak przeszkodzono.

Zdołał jednak przytem wyrzucić kilka blankietów czekowych wraz z grzbietem, aby pozbyć się niezbitych dowodów jego oszukańczych manipulacyj. Wybieg się nie udał, gdyż policja zarządziła wydobycie wspomnianych czeków z dołu kloacznego, które oczywiście na należytem spreparowaniu jako wielce obciążający dowód przekazano wraz z sprawcą władzom sądowym. Ponadto osobnik ten posiadał przy sobie szereg obciążających go notatek oraz wypełniony już czek na 325 koron duńskich, zaopatrzony w podrobioną stampilję i fałszywe podpisy.

Według orzeczenia ekspertów bankowych, czek taki, przedłożony bankom, zostałby bez wahania zrealizowany. Grasując bezkarnie cały szereg lat po różnych państwach w Europie, operując zawrotnemi sumami, a wpaść w ręce policji nie gdzie indziej, jak w podgórskiej miejscowości Wapienicy, to już trzeba mieć wielkiego pecha.

Precezyjne funkcjonowanie naszej policji ochroniło cały szereg instytucyj bankowych przed znacznemi stratami materjalnemi.

— **Manifestacja Centrolewu w Białej.** Niedzielna manifestacja Centrolewu w Białej wypadła imponująco, **mimo nadzwyczajnych wysiłków władz,** by nie dopuścić do odbycia się manifestacji. Przypuszczalny udział uczestników obliczają na 2000 osób. Przemówienia wygłosili b. posłowie Fidelus, Czapiński i Reger. Do zakłócenia spokoju nie dopuszczono.

Nad bezpieczeństwem referentów czuwało około... **200 policjantów i szwadron ułanów** oraz sztab wywiadowców i inne jedyne ostoje sanacji „moralnej".

— **Z ruchu przedwyborczego w Bialskiem i Żywieckiem.** W ostatnich dniach odbyły na terenie pow. bialskiego i żywieckiego wiece i zebrania w następujących miejscowościach: Lipowa (ref. red. Zajączek, Wł. Jagosz i J. Kojder), Kęty, Pisarzowice i Podlesie kęckie (ref. dr. Wielkopolski z Krakowa), Komorowice i Janowice (ref. red. Zajączek), Bujaków (prof. Kowalski z Krakowa), Targanice (ref. mag. Kasprowicz), Jeleśnia (ref. J. Kojder).

— **Nieszczęśliwy wypadek na huśtawce.** Niejaki Karol Drożdżik z Czernichowa wypadł z huśtawki, uderzając głową o parkan. Skutki uderzenia były fatalne, bo wymieniony postradał jedno oko i poniósł szereg obrażeń na twarzy. Policja skierowała sprawę na drogę sądową, przeciw właścicielowi huśtawki.

— **Nowe placówki „Młodych" O. W. P.** W ub. piątek odbyło się zebranie „Młodych" w Wadowicach. Referowali mag. Witold Łegowski z Krakowa i red. E. Zajączek z Bielska. Po przemówieniach referentów została zorganizowana placówka i zamianowano Wydział.

Podobne zebranie odbyło się w Lipowej koło Żywca, gdzie przemawiali pp. Wł. Jagosz z Żywca i red. Zajączek. Placówkę również i tu założono.

Dnia 10 września br. o godz. 21-ej zmarł nagle i niespodziewanie nasz duszpasterz,

Ś. P. KS. INFUŁAT JAN KAPICA

Przez kilka lat po wojnie był śp. Zmarły prezesem Rady Nadzorczej naszej instytucji, dla której celów społecznych okazywał zawsze i wszędzie wyrozumienie i zainteresowanie, przez co sobie wystawił pomnik w sercach naszych.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie!

Kasa Oszczędności i Pożyczek sp. zap. z n. odp. w Tychach.

Zarząd: **R. Wydra, W. Buczek, A. Pilorz.**

Za Radę Nadzorczą: **J. Skocza.**

Nagle i niespodziewanie zmarł dnia 10 bm. o godz. 21-ej nasz ukochany proboszcz,

Ś. P. KS. INFUŁAT JAN KAPICA

Przeszło 32 lata był On naszym duszpasterzem, jednając sobie przez gorliwą pracę serca nasze. W modlitwach naszych o Nim zawsze pamiętać będziemy.

Niech spoczywa w pokoju wiecznym!

Tychy, dnia 12 września 1930.

Katolickie Towarzystwo Polek.
Narodowy Zw. Powstańców i b. Żołnierzy.
Miejsc Koło Pol. Str Chrześc. Demokracji.
Klub Chrześc. Dem. w Radzie Gminnej.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze“ w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada. red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa“ w Cieszynie.